

# Zbigniew Wodecki, Kawiarniana miłość

Ona beczy kiedy on  
Opowiada jaki dom wybuduje dla niej  
Kiedyś tam, kiedyś tam  
I tak sobie marzą, wszak  
Tego domu ciągle brak  
Taka kawiarniana miłość  
Bywa tak, bywa tak  
Bywa tak, bywa tak  
W wielkich sercach mały żal  
Gdy pod stołem liczą szmal  
By na ciastko im starczyło  
Pieski świat, ta miłość  
Żart, nieudane rozdanie kart  
Znowu plecy pokazał fart  
Ale jest, ale jest, ale jest  
Oto jest najtkliwszy gest  
W środku marca zapachniał bez  
Otrząsnęło się z łez, zalsniło  
To miłość  
Taka zwykła jak ta mgła  
Co zaślepią okien szkła  
Od Pułtuska aż do Tych  
Ale ich, ale ich  
Łasi do nich się jak kot  
Dłoni w dłoniach czuły splot  
Koty mają też swój marzec  
Mały wzlot, mały wzlot  
Mały wzlot, mały wzlot  
Z wiatrem szeptu za nią leć  
Trzeba tylko trochę chcieć  
Niknie już powszedniość zdarzeń  
Barman cieć, przy barze boss  
Popielniczka i petów stos  
Kawiarnianych kochanków los  
No i co, no i co  
No i co, no i co  
W ich oczach już  
Wielki błękit gorących burz  
I oblekły się w róż ich twarze  
Ja marzę  
Z wiatrem szeptu za nią leć  
Trzeba tylko trochę chcieć  
Niknie już powszedniość zdarzeń  
Barman cieć, przy barze boss  
Popielniczka i petów stos  
Kawiarnianych kochanków los  
No i co, no i co  
No i co, no i co  
W ich oczach już  
Wielki błękit gorących burz  
I oblekły się w róż ich twarze  
Ja marzę